

Nr 34
29 października 2004

forum młyna

O artykułach z Młyna możecie pogadać na stronie www.gj.com.pl

koncerty

K2
29.10. OSTRÓW WIELKOPOLSKI,
AFERA, GODZ. 19.00

UCERAN
30.10. OSTRÓW WLKP,
AFERA, GODZ. 19.00

WULT
28.10., POZNAŃ, ARENA,
GODZ. 19.00

eM
29.10., POZNAŃ,
SŁODOWNIA, GODZ. 20.00

SIDNEY POLAK
5.11. POZNAŃ,
BLUE NOTE, GODZ. 20.00,

HUNTER, NONE, AMETRII
14.11. POZNAŃ, ESKULAP,

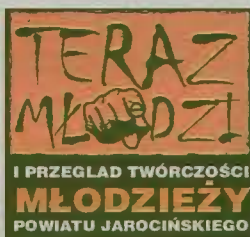
**CLUSTERHELLER,
MOONLIGHT DELIGHT**

**DARK STARS
FESTIVAL 2004**
16.11. POZNAŃ, BLUE NOTE,
GODZ. 18.00

młyny
nieokrzęsany dwutygodnik młodzieżowy

MŁYN: Nieokrzęsany dwutygodnik młodzieżowy, kontakt: adres redakcji z dopiskiem „Młyn” lub e-mail: mlyn@gj.com.pl

MŁYNOWCY: Anna Filipowiak, Karol Górski, Sylwia Grygiel, Daria Jędraszak, Julia Kaczmarek, Paweł Spera, Przemysław Świdurski,



I PRZEGLĄD TWÓRCZOŚCI
MŁODZIEŻY
POWIATU JAROCIŃSKIEGO

„Teraz Młodzi” już za nami, ale impreza pokazała, że nazwa jest bardzo adekwatna do tego, co dzieje się w naszym powiecie. Okazało się bowiem, że młodych zdolnych ludzi jest wielu: plastyków, poetów i muzyków. W sumie w przedsię-

wzięciu wzięło udział blisko stu artystów z całego powiatu. Chyba mogę nazwać się szczęściarą, bo poznałam tak wielu młodych, wartościowych ludzi. Co więcej, udało mi się ich przekonać do szalonego pomysłu i imprezy, którą gdzieś, kiedyś sobie wymyślałam. Pięknie wszystkim dziękuję, bo pięć wspaniałych wydarzeń w ramach prezentacji nie odbyłoby się gdyby nie WY. Mam nadzieję, że po tych kilku szalonych dniach zmienią się ludzie w naszym mieście poglądy na temat „dzisiejszej młodzieży”, bo choć nie wszyscy przyszli na koncerty, to wielu na pewno zobaczyło prace plastyków na rynku. Przez tydzień, dzięki życzliwości właścicieli sklepów, serce naszego miasta zaczęło mocniej i weselej bić. Pomysł spodobał się ludziom z innych miejscowości, którzy chcą u siebie też zorganizować podobną galerię. To ziarenko może przynieść duże plony. Zdradzę tylko, że zgłosili się już pierwsi chętni, którzy chcą kupić prace wystawione w „galerii młodych”. Boguś Harendarczyk i jego przyjaciele pojedą prawdopodobnie z koncertem „Dam Ci człowieka” do innych miast. Propozycje otrzymali również artyści, którzy wystąpili w spektaklu „Teatr musi grać”. Grupa AUCH! z Niemiec, która zaprezentowała się podczas piątkowego koncertu, chce zaprosić do siebie zespół od nas. Chłopcy już rozmawiają u siebie o możliwościach takiej wymiany. Tak więc I Przegląd Twórczości Młodzieży Powiatu Jarocińskiego „TERAZ MŁODZI” nadal trwa, choć już się skończył. Mam nadzieję, że w przyszłym roku uda nam się zorganizować kolejną edycję. Tym razem chcielibyśmy zrobić ją z większym rozmachem. Może „galeria młodych” we wszystkich sklepach w Jarocinie? Może dobrze się stało, że w tym roku gościliśmy u siebie zespół z Krotoszyna i Niemiec, bo chyba warto iść w tym kierunku i zrobić w przyszłym roku choć jedno przedsięwzięcie pod hasłem „Jarocin i sąsiedzi”. Na razie cicho, sza. Krążą już co prawda szalone pomysły po głowie. Mam nadzieję, że władze wszystkich gmin i powiatu podejną z jeszcze większą życzliwością (czytaj hojnością) do naszego projektu, że uda nam się zgromadzić wokół naszej idei jeszcze więcej dobrych ludzi. Teraz dziękuję pięknie wszystkim, którzy pomogli w organizacji tegorocznej imprezy. Pozwalam sobie poniżej zamieścić listę dobrych ludzi.

BEATA FRĄCKOWIAK
koordynator projektu
Stowarzyszenie „TERAZ EUROPA”

(Gdyby ktoś chciał kupić prace młodych artystów, to proszę dzwonić do redakcji 747-15-31)

Stowarzyszenie Teraz Europa dziękuje za pomoc: burmistrzowi Jarocina, staroście Jarocińskiego, burmistrzowi Żerkowa, wójtowi Jaraczewa i Kotlina oraz Jarocińskiemu Forum Gospodarzenia za pomoc finansową, bez której nie udało by się niczego zorganizować.

Za dobre serce, pomoc wszelaką: Bogusławowi Harendarczykowi - dyrektorowi Jarocińskiego Ośrodka Kultury oraz wszystkim pracownikom, a w szczególności plastycykom: Dorocie Ludwiczak i Miłowi Olszarskiemu (bez nich nie byłoby galerii młodych), Beacie Dwczarek (za przygotowanie wspaniałego finału, czyli spektaklu „Teatr musi grać”), Małkowi Kurzawie i Agnieszce Pawlik za przygotowanie scenariusza i oprawy muzycznej do wieczoru poetyckiego oraz Włodkowi Kafinowskiemu za prowadzenie.

Dziękujemy właścicielom sklepów, którzy dali szansę młodym plastycykom i pozwolili w swoich witrynach wystawić ich prace. Panu Eugeniuszowi Czarnemu - kuratorowi Muzeum Regionalnego w Jarocinie oraz jego pracownikom za gościnność i pomoc w przygotowaniu spotkania z Piotrem C. Kowalskim.

Annie Malinowski za pomoc w tłumaczeniach i kontakty z zespołem AUCH! oraz pani Cidze Kaczmarskiej Jaraczewa za pomoc logistyczną, a także Ani Tomczak i jej koleżankom, które pomogły zespołowi AUCH! odnaleźć się w naszym mieście i pokonać barierę językową.

Dziękujemy Izbie Skrzypek i Januszowi Barańskiemu, Monice Kuli i ich podopiecznym.

Wolontariuszkom Wandzie Białas, Martynie Karchach i Kasi Pilarczyk.

Agencji Ochrony TIGER za ochronę wszystkich koncertów.

Dziękujemy wszystkim ludziom dobrej woli, których tu nie wymieniliśmy, a bez których impreza nie mogłaby się odbyć. Dziękujemy przede wszystkim uczestnikom, poetom, artystom plastycykom i muzykom, bo bez nich nie byłoby I Przeglądu Twórczości Młodzieży Powiatu Jarocińskiego „TERAZ MŁODZI”.



Niesantowity wykład odbył się w Staropie, tuż po otwarciu „galerii młodych” w Muzeum Regionalnym w Jarocinie. Bohaterami byli Piotr C. Kowalski i jego prace.

Artysta przygotował się na spotkanie w pełni profesjonalnie - rzutniki, slajdy, zdjęcia, a nawet gadżety, w tym kolorowe okulary Kowalskiego w cętki (podobne artysta podarował prezydentowi Aleksandrovi Kwaśniewskiemu podczas uroczystości nadania mu tytułu profesorskiego w Belwedrze). W ciągu paru godzin twórca wykładu udało się nawiązać dialog z osobami przybyłymi na spotkanie. Były pytania, wymiana uwag i dyskusja, chwilami nawet bardzo burzliwa. Co najważniejsze, Piotr C. Kowalski bardzo szybko podbił serca i wyobraźnię przybyłych. W bardzo niekonwencjonalny sposób przedstawił nam swój życiorys oraz genezę drogi twórczej. Opowieść ta nie nudziła, bo była pełna anegdot związanych z życiem i twórczością artysty.

Piotr, bo tak kazał się nam do siebie zwracać, pokazał nam to wszystko, co działo się najważniejszego w jego twórczości od czasu podjęcia studiów w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych, do czasów obecnych, w Akademii Sztuk Pięknych w Poznaniu gdzie jest obecnie profes-

sorem. Wiele też mówił o swej pracy pedagogicznej na uczelni i doświadczeniach twórczych. Mogliśmy obejrzeć wiele slajdów z fotosami z plenerów, konkretne prace czy miejsca realizacji malarskich. Był w nich zawarty właściwie cały przekrój jakże bogatej, interesującej i wielowątkowej twórczości tego artysty. Było coś jeszcze, o czym trzeba powiedzieć. To nie był zwykły nudny wykład typu mistrz mówi, uczniowie potulnie słuchają, to był po prostu „big show” - wielkie przedstawienie, w którym głównym aktorem był Piotr C. Kowalski, ale i my staliśmy się bardzo szybko jego uczestnikami. Takiego wykładu z malarstwa na pewno ci, którzy przyszli na to spotkanie długo nie zapomną. Była to też ciekawa lekcja o tym, czym może być sztuka, malarstwo, artystyczny sposób życia i pa-trzenia na świat, gdzie fascynacja przyrodą, krajobrazem, plenerem, różnymi ciekawymi miejscami oraz wszelkie ślady, znaki i symbole współczesnego człowieka, mogą stać się sposobem na twórcze, pełne pasji życie.

Felicja.P

fragmenty spotkania

Z Kolejarza na malarza. *Mój ojciec był kolejarzem, dziadek był kolejarzem i brat jest kolejarzem, ja też miałem być kolejarzem, ale jeden z nauczycieli, który w Mieszkowie uczył różnych przedmiotów, w tym rysunku - nazywał się Kazimierz Grobelny - jak się dowiedział, że mam iść do technikum kolejowego, powiedział: - "Ty do kolejowego? Ty masz iść do liceum plastycznego." (...) I tak dzięki temu nauczycielowi dostałem się do liceum. Potem na studia się nie dostałem. Byłem dwa lata w wojsku, rok w teatrze w Gnieźnie. Po trzech latach dostałem się na uczelnię. Przez dwa lata studiowałem grafikę. Przyjechałem kiedyś na wakacje, jestem na Rynku w Jarocinie i spotykam Grobelnego i pyta mnie: „- Co robisz?” Mówię, że studiuję w Poznaniu na PWSS na grafice. On: „- Ty na grafice? Ty nie jesteś żaden grafik, ty jesteś malarz!” Przeniosłem się na to malarstwo. Wiele rzeczy zawdzięczam Kazimierzowi Grobelnemu, który mieszka gdzieś tu w Wyszkach pod Jarocinem. Tym sposobem skończyłem malarstwo w 1978 roku, dyplom zrobiłem w pracowni profesora Stanisława Teisseyre'a. Wykładałem malarstwo na Akademii Sztuk Pięknych oraz Wzornictwo na Politechnice w Koszalinie.*

Czym jest malarstwo? *Często mówię, że jest to najtrudniejszy przedmiot na świecie, ale najfajniejszy. W matematyce jest informacja, czy wynik się zgadza. W malarstwie takiego wyniku nie ma, czasem tylko ktoś powie: to jest dobre, a to nie.*

Poznań ulica Graniczna, mój dom. *Z tym domem jestem już związany 20 lat, a on ma prawie sto. W 1988 r. postanowiłem wyjść z pracowni w plener, w Polskę. Moje obrazy, to na ogół 6 płócien łączonych o wymiarach (205 m x 360 m). Ta wysokość jest ściśle związana z moim życiem na ulicy Granicznej w Poznaniu. Po kilku latach mieszkania tam, kiedy się urodziło drugie dziecko, żona powiedziała: „Piotr nowe mieszkanie albo maluj takie obrazy, jak parawany, które mogłyby nam podzielić mieszkanie na mniejsze fragmenty”. Dla mnie, jako malarza, było to rozwiązanie idealne. Malowałem obrazy jak parawany.*

plenery. *Raz na przykład, malowałem w Gąskach, na plaży. Ludzie, którzy przychodząli mieli pretensje, że zasłaniam im morze. (...) Innym razem przechodzi koło mnie facet, chyba był lekko pijany i mówi do mnie: „- Panie co to jest?” Ja mówię: Morze. A on: „- Morze k...a? Nie mów panie, że to jest morze, bo jak wygląda morze to ja wiem. Góry to też nie są. No, to co to jest?” - pyta się dalej. Ja na to: „- To zobacz pan z daleka, to może to morze na moim obrazie zobaczysz” A on: „- Panie patrzyłem k...a z daleka i też morza nie widziałem, więc pytam się po raz ostatni, co to jest?” Wtedy ja mu odpowiadam: „- To jest płótno, na którym są położone farby olejne w takiej, a nie innej kolejności.” On: „- I tu ma Pan rację, ale nie mów mi Pan, że to jest morze”. I poszedł.*

dam ci człowieku

Czwartkowa impreza "Wszystko jest poezją" zgromadziła w kawiarence JOK-u kilkadziesiąt osób. Widzowie mieli możliwość zapoznać się z twórczością młodych poetów powiatu jarocińskiego oraz wysłuchania utworów wykonywanych przez grupę Harry i przyjaciele, do tekstów Andrzeja Siłskiego.



Młodzi poeci

W ten wieczór hol JOK-u zamienił się w nastrojową kawiarenkę, nastał w nim niepowtarzalny klimat. Przygaszono światła, zapalono świece, znakomicie przygotowano scenę i dekorację. Dokładnie o 18:18 rozpoczęła się prezentacja utworów młodych poetów. Część wierszy została przedstawiona przez samych poetów, po-

że wiersze były rewelacyjne, bardzo metafizyczne. Nad niektórymi z nich trzeba się dłużej zastanowić, gdyż mają ciekawe przesłanie - powiedziała Ania Filipowiak zasiadająca na widowni. Także poeci byli zadowoleni z wieczorku. - Fajny klimat wprowadził akompaniament muzyki, dzięki temu można było modelować interpretację - stwierdziła Ania Tomczak. Inna poetka, Marta Banaszak dodała: - Wieczorek był dobrym pomysłem. Sądzę, że brakuje takich imprez.

Jednak recytacja wierszy nie była jedyną atrakcją wieczoru. Po przerwie wystąpiła grupa Harry i przyjaciele z koncertem "Dam ci człowieku". Różni artyści śpiewali piosenki ze słowami Andrzeja Siłskiego. W czasie trwania koncertu w kawiarence wytworzyła się wyjątkowa atmosfera. Było bardzo nastrojowo i refleksyjnie. Niektórzy nie kryli wzruszenia. Większość utworów zabrzmiała świetnie, znakomita była też interpretacja. Na szczególną uwagę zasługuje Kinga Konieczna, która zaśpiewała rewelacyjnie kilka utworów. Przez cały koncert przewijał się tytułowy utwór "Dam ci człowieku", który śpiewała Kinga z Przemysławem Szeszuią w różnych aranżacjach. Autor tekstów był zachwycony koncertem: - Podobało mi się ze wszech miar! Wykonawcy świetnie zaprezentowali utwory. Siłski pochlebnie wyraził się także o poetach: - Zachwyciło mnie, że młodzi ludzie zajmują się poezją w czasach, gdy jest zapotrzebowanie na coś innego. Mają w sobie głębię, która świadczy o tym, że są szlachetni. Uważam, że ich teksty są po prostu dobre. Nie można ich rozpatrywać w kategoriach "smutne", czy "radosne". One są refleksyjne, jak i cała poezja.

Przedsięwzięcie bardzo pozytywnie ocenila także obecna na wieczorku Jolanta Mezińska, wicestarosta jarociński: - Uważam, że impreza jest bardzo dobrą inicjatywą. Jest skierowana do młodych ludzi, a jednocześnie ma poważny charakter. Cieszę się, że są takie propozycje dla młodzieży w naszym mieście. Dobrze, gdyby odbywało się to cyklicznie - powiedziała.

SYLWIA GRYGIEL



Andrzej Siłski
Bogusław Halendarczyk

Bogusław Halendarczyk:
Zarówno pierwsza jak i druga część wieczoru w połączeniu z miejscem wytworzyły bardzo fajny klimat. Moim marzeniem jest by chociaż raz na kwartał urządzać wieczorek rodzimej twórczości. Niekoniecznie musi być na górnolotnym poziomie artystycznym, ale niech to będzie nasze. Podczas pierwszej części młodzież pokazała się z jak najlepszej strony. Cieszę się, że młodzi nauczyli się nie wstydić swoich myśli.

zostałe wykonali recytatorzy - wolontariusze z ZSO. Młodzieży towarzyszył Marek Kurzawa na pianinie, a co pewien czas Agnieszka Pawlik urozmaicała recytację wierszy swym śpiewem. Na co dzień zagonieni i zajęci ludzie z uwagą wsłuchali się w to, co ma do powiedzenia zdolna, lecz niestety nie zawsze zauważana młodzież. W poezji przewijały się różne motywy i tematy. Głównie były to: trudności życiowe, miłość, śmierć, zło, lęk. Publiczność była pod dużym wrażeniem. - Poezja jest piękna, refleksyjna, ale i smutna. Młodzież mało optymistycznie patrzy na świat, jest bardzo poważna. Trzeba by chyba nakłonić młodych, by pisali weselej i radośniej podchodzili do życia - powiedzieli dorośli widzowie. - Uważam,



Harry i przyjaciele

dali czadu

Trzy zespoły grające mocną muzykę i niestety trochę mało publiczności - tak w skrócie można podsumować koncert rockowa jazda.

Jako pierwszy na scenę wszedł „POISONED SEED” z Nowego Miasta. Zespół chyba pozytywnie zaskoczył publiczność. Szczególnie dobrze wypadła wokalistka, która ma świetny głos. Minusem lub plusem (jak kto woli) może być to, że śpiewa zupełnie, jak Chylińska. Zresztą w zachowaniu też ją trochę przypomina. Słychać jeszcze pewne braki w brzmieniu zespołu, ale zapowiada się całkiem dobrze. Po nich wystąpić miał SUGAR, ale z powodów kłopotów, jakie przeżywa zespół do koncertu nie doszło. Zastąpił ich zespół z Krotoszyńska „GOOD GOD”. Ciężkie brzmienie z przesłaniem, bo zespół gra tzw. chrześcijański rock. I trzeba przyznać, że całkiem dobrze im to wychodzi. Publiczności też się podobało. Ludzie bawili się dobrze pod sceną. „GOOD GOD” nieźle rozkręcił ludzi „Dzięki - było świetnie. Jarocin rządził!” - powiedział na zakończenie wokalista zespołu, po czym został poproszony o BIS.

Nadeszła chwila na gościa specjalnego - zespół AUCH! z Niemiec. Ta grupa, tak jak pozostałe dała „czadu”, ale na ich koncercie niestety nie było już tyle osób, co na dwóch poprzednich (odjechały ostatnie autobusy). Sympatycznym (choć na scenie raczej zadziornym i walecznym) Niemcom nie przeszkadzało to. Chłopcy dali porządną koncert z elementami show. Podobało im się u nas bardzo. Dziwili się tylko dlaczego w Polsce imprezy zaczynają się i kończą tak wcześnie.

Koncert trzeba zaliczyć do jednego z bardziej udanych. Widownia krzyczała „JESZCZE!”, „DAJCIE CZADU!” itp., a część osób tańczyła pod sceną. Każdy zespół zagrał BIS. (kg)



POISONED SEED



GOOD GOD



AUCH! PO KONCERCIE

za zu zi



EN-GEDI



DAWID

Sobota, leje jak z cebra, ale jedziemy do JOK-u. Już na schodach napotykamy dziwnych ludzi ubranych w czarne ciuchy, glany, mają długie włosy i łańcuchy przy spodniach. Chaos. Wpycha-

bię? No i ten pierwszy rząd. Co chwila któryś z tych „dziwnych ludzi” potyka się i upada na mnie. Granie New Mad Age tak podoba się wszystkim, dwa razy zostają zmuszeni do wykonania bisu. Mu-



ZA ZU ZI, KASIA NOSOWSKA I MARCIN ŻABIŁOWICZ

my się w kolejkę i idziemy po bilety. Zajmujemy miejsce w pierwszym rzędzie. Teraz musimy tylko cierpliwie czekać...

jak na festiwalu

Jako pierwsza na scenie występuje grupa bębniarska En Gedi. Zostaje przywitana ciepło przez Tomka - wokalistę zespołu Za Zu Zi Bębniarsze zaskakują nas mile swoim klimatem i - trzeba przyznać - talentem. Zaraz po nich na scenie pojawiają się chłopcy z New Mad Age. Rozpoczynają bardzo ostro, co jest nie lada wyzwaniem dla moich uszu. Już po chwili na parkiecie pojawiają się fani rocka. Wirują w dzikim tańcu. Skaczą i popychają się nawzajem. Tłum jest coraz większy. Zaczynam się zastanawiać, co ja tutaj ro-

szę przyznać, że muzyka ta zaczyna mi się coraz bardziej podobać i pod koniec ostatniego kawałka śpiewam już razem z innymi. Przerwa

I znowu „ostra” kapela Persona Non Grata. Bardzo się cieszę, że śpiewają po polsku. Nareszcie mogę coś zrozumieć. Utwory od razu wpadają mi w ucho. Śpiewam razem z innymi. Jest nieźle, choć nadal obawiam się, że któryś z tańczących ludzi wpadnie na mnie „przez przypadek”. Przez chwilę czuję się jak na festiwalu. Przerwa.

dziki szal

Na scenę wchodzi chłopcy z Za Zu Zi. Zapraszają wszystkich do wspólnej zabawy. Parkiet zapełnia się w ciągu kilku sekund. Przede-

przyjaciele



NEW MAD AGE



PERSONA NON GRATA

...nie ma już miejsca, sto-
...więc na podeście przed
...szym rżędem. Pierwsze
...ekty muzyki i publiczność
...garnia dziki szal, każdy tań-
...rzy. Jestem zachwycona nie
...tyko muzyką, ale także nie-

poczucie tłumaczy troską
o syna, którego boli ząb.
Mimo wszystko Kasia trzyma
się nieźle i z upływem czasu
nieco się rozwesela. Do go-
ści dołącza zespół Za Zu Zi.
Jest super. Wszyscy łączą się

leż muszę wracać do domu.
Jestem zaskoczona tym zaj-
ściem. No cóż, w starciu rock
kontra hip-hop ten drugi wy-
pada dość blado. Zmieszana
wracam do domu. Mimo
tak sprzecznych uczuć już



...analnymi tekstami pełnymi
...pozytywnej energii. Punk
...hip-hop-owcy, „normalni” -
...wzrosty, bez względu na po-
...ględy, ubiór wiek łączą się w
...nym muzyki reggae. Po każ-
...ym utworze wielkie brawa
...Dziś dziewczyn) nie mają
...nerca. Ale to, co najważniej-
...że jeszcze przed nami...

w śpiewaniu i kołysaniu. W su-
mie razem wykonują cztery
kawałki. Na koniec śpiewają
znany wszystkim doskonale
utwór „Moja i twoja nadzieja”.
Schodzą ze sceny. Tomek za-
powiada następnego wyko-
nawcę.

hip-hop kontra rock

Nie tak łatwo jest nam po-
godzić się z „ucieczką” gości.
Tłum wrzeszczy „Kasia grać!”.
Na nic. Przed naszymi oczy-
ma pojawia się Dawid z Ray-
anem. Niestety, większość
ludzi przybyłych na koncert,
to fani rocka, którym ani się
śni słuchać rytmów dwóch
hip-hop-owców. Sala pusto-
szeje na naszych oczach. A
to nie koniec koncertu, bo
przecież ma jeszcze raz za-
grać En-Gedi. Spoglądam na
zagarek, w pół do jedenastej,

czekam z utęsknieniem na
drugi przegląd.

DARIA SZYPUŁA

Od organizatorów: Na
koncert Za Zu Zi i przyja-
ciele sprzedano 400 bile-
tów. Więcej osób, ze wzglę-
dów na bezpieczeństwo,
nie mogliśmy wpuścić.
Cały dochód ze sprzedaży
biletów przeznaczony bę-
dzie, zgodnie z wolą ze-
spółów grających na tym
koncercie, na zakup
sprzętu komputerowego
dla Darka, który jeździ na
wózku inwalidzkim.
Komputer i łącza interne-
towe dadzą mu nie tylko
możliwość kontaktowa-
nia się ze światem, ale
przede wszystkim po-
zwolą normalnie pracować.



Wszystko gra

Na tym koncercie było wszystko: muzyka disco i poważana, akordeony, saksofony i flety, a na koniec musical: „Teatr musi grać”. Artyści ze Studia ABC Piosenki, które działa w JOK-u podarowali naszemu przeglądowi naprawdę wspaniały finał.



W przedstawieniu „Teatr musi grać” kró-
lują oczywiście piosenki. Znakomicie dobra-
ne, świetnie zaaranżowane i naprawdę bra-
wurowo wykonane.

Scenariusz jest prosty. W teatrze (w tym
przypadku w JOK-u) zostaje na noc reżyser
(w tej roli Łukasz Kowalski). Do rana musi
przygotować spektakl. Ciężko mu to przy-
chodzi. Nie ma pomysłu. W głowie kołoczą
się jakieś piosenki, czasem na chwilę gło-
wa opadnie i coś się przyśni. I właśnie te
piosenki, które gdzieś tam przelatują sły-
szymy ze sceny. Pomysł całkiem fajny, tylko
trzeba doszlifować scenariusz i teksty pro-
wadzącego (choć publiczności, raczej się
podało). A właśnie. Publiczność, w jej wy-
chowanie trzeba włożyć najwięcej pracy (to
zadanie dla nas wszystkich). Niestety, bar-
dzo często młodzi ludzie po prostu przeska-
dzali, chodzili, głośno rozmawiali, co chwilę
„odzywał się” telefon komórkowy. Okazało
się, że trudno im odróżnić koncert rockowy

od spektaklu, czy koncertu z innym gatu-
nkiem muzycznym. Kochani, więcej szacun-
ku dla artystów! Szczególnie takich artystów,
jacy wystąpili przed Wami w niedzielę. Śmia-
ło mogę chyba przyznać, że wiele dziewczyn
to już wokalistki z górnej półki i nie jedna
„gwiazda” typu Urszula mogłaby pozazdro-
ścić głosu i umiejętności wokalnych. Tu
ukłony w stronę Beaty Owczarek, która
opiekuje się Studiem ABC Piosenki. Bez
niej z pewnością ten spektakl, nie powstał-
by. Mistrzynie w odnajdywaniu talentów
i szlifowaniu ich. Przyznam, że podczas
spektaklu były momenty, gdy siedziałam
wgnieciona w fotel słuchając dziewczyn
z Kwintetu PIN.SET i Kwartetu „Fakt”. Duże
brawa! Rośnie nam też talent aktorski - Ma-
riola Grzela. Podsumowując: dużo talentów,
dużo dobrych piosenek, znakomite wyko-
nanie, wspaniały finał. W tym teatrze
wszystko gra!

BEATA FRĄCKOWIAK



Finał spektaklu „Teatr musi grać”





niebezpieczny nurt

z Kasią Nosowską rozmawia Sylwia Grygiel

Jakie są pani wrażenia po dzisiejszym koncercie?

Kasia Nosowska: Bardzo miłe, aczkolwiek mam świadomość, że najlepiej wypadamy w pełnym składzie. Było niezłe, jak na taką sytuację. Natomiast bardziej wolałabym wystąpić tutaj ze wszystkimi kolegami z zespołu.

Dlaczego zdecydowała się pani przyjechać do Jarocina i wystąpić na przeglądzie "Teraz Młodzi"?

Jakiś czas temu mieliśmy przyjemność poznać się z wokalistą zespołu Za Zu Zi. Jest dosyć aktywną osobą w naszym życiu zespołowym. Muzycy z Za Zu Zi wyrazili ochotę zagrania razem, a my nie widzieliśmy przeciwwskazań, tym bardziej, że mamy teraz przerwę w graniu zespołowym, gdyż nasz basista jest w trasie z grupą Dezerter. Jesteśmy zatem "głodni" grania.

Co dają pani występy i współpraca z innymi artystami, np. Pidżamą Porno, Renatą Przymyk, Yougotonem?

W sytuacji, gdy funkcjonuje się artystycznie z osobami, które zna się od dawna, łatwo poczuć się przesadnie komfortowo i pewnie. To w jakimś sensie lekko upośledza czujność artystyczną. Człowiek czuje się na tyle bezpiecznie, że przestaje być obiektywny. Tego rodzaju współpraca z innymi artystami jest niezłą okazją, żeby pobudzić pewne ośrodki w mózgu, które są odpowiedzialne za czujność. Są to rozwijające i inspirujące przedsięwzięcia.

Dlaczego została pani piosenkarką?

Myślę, że to był przypadek. Kiedy byłam małą dziewczynką nie zakładałam takiej opcji na życie. To był zbieg szczęśliwych okoliczności. W pewnym momencie spotkałam osoby, które zajmowały się graniem w zespołach. Później okazało się, że wciągnęły mnie w ten "niebezpieczny nurt".

Dlaczego niebezpieczny?

Bo to nie jest życie jakoś przesadnie uporządkowane, ustabilizowane i gwarantujące bezpieczeństwo. To straszliwie niepewny zawód i bardzo mocno uzależ-

niony od nastrojów ludzi, bo muzyk jest człowiekiem, który nie funkcjonuje poza ścisłym układem artysta - odbiorca. Odbiorca bywa bardzo kapryśny. Uważam, że z takim zawodem nie warto wiązać przyszłości. Trzeba być bardzo elastycznym i zaakceptować fakt, że któregoś dnia to się może skończyć. To powoduje różne lęki i obawy "co dalej z życiem?".

Myślała pani, czym będzie mogła się zająć, gdy skończy się muzyka?

Na pewno chciałabym pójść na studia, bo lata, kiedy młody człowiek podejmuje decyzje w jaką dziedzinę chciałby się bardziej zagłębić ja spędziłam na śpiewaniu. Pragnęłabym się zaangażować w jakąś dziedzinę i zgłębić ją od podstaw. W tej chwili jestem na etapie poszukiwań, co miałoby to być. Myślałam o kulturoznawstwie. Najbardziej interesujące dla mnie jest słowo, jest to materia, która najbardziej mnie pociąga.

Jak określiła pani twórczość zespołu Hey i swoją? Gracie underground, czy muzykę komercyjną?

Myślę, że jest to taka bardzo komfortowa przestrzeń pomiędzy popem a muzyką undergroundową. Obydwa te zjawiska w czystej formie bardzo mocno ograniczają. Artyści popowi są mocno ubezwłasnowolnieni, podobnie jak artyści ze sceny niezależnej, którzy stają się zależni od swojej niezależności. My funkcjonujemy w takiej bezpiecznej przestrzeni pomiędzy jednym i drugim i wydaje mi się, że jest to najdoskonalsza forma egzystowania na scenie muzycznej. Robimy to, co chcemy. Z drugiej strony nie jesteśmy aż tak szalenie podziemni, żeby nie trafiać do odbiorcy.

Jak scharakteryzowałaby pani waszych fanów?

Oni są bardzo różni: i młodzi, i wiekowi. Chyba są otwarci na życie, bo ludzie nastawieni na łatwy przekaz raczej nas nie słuchają.

(cdn)

 Rozmawiała SYLWIA GRYGIEL
 druga część rozmowy w następnym numerze "MŁYNA"

Człowiek w probówce. Komiks, etyka, medycyna

Komiks „SHOW MUST GO ON” Jacka Kowalskiego z Jarocina został włączony do antologii komiksu polskiego „Człowiek w probówce. Komiks, etyka, medycyna”.

„Książka składa się z ponad dwudziestu komiksów stworzonych przez polskich autorów średniego i najmłodszego pokolenia. Operują oni bardzo bogatymi środkami plastycznego wyrazu - od malarskich plasz, przez sprawny, narracyjny rysunek, po kreskę odrealnioną i groteskową. Opowiadają różnorodne historie - metaforyczne przypowieści, ponure dystopie, sensacyjne fabuły z elementami fantastyki.” - czytamy w notatce zamieszczonej przez wydawnictwo EGMONT. Młodzi twórcy komiksu próbują się zmierzyć z problemami i pytaniami, które nurtują człowieka w XXI wieku: Do czego można



użyć ludzkiego ciała? Jak dalece technika powinna ingerować w ludzki organizm? Jakie są powody i granice społecznej zgody na aborcję i eutanazję?

Komiks Jacka Kowalskiego i Davida Prescotta porusza problem... Tego nie możemy zdradzić. Po prostu trzeba kupić tę książkę, a naprawdę warto. O tym, że Jacek świetnie rysuje mogliście się przekonać wielokrotnie czytając „Gazetę Jarocińską”. Zamieszczałyśmy wiele jego rysunków i komiksy. Teraz również możecie przeczytać z nim rozmowę.

SHOW MUST GO ON

Jak to się stało, że twój komiks znalazł się w antologii?

Jacek Kowalski:

„Antologia ...” jest projektem Tomasa Kołodziejczaka (red.nacz. „Świata Komiksu”), który jednocześnie jest jej redaktorem jak i współautorem. Otrzymałem od niego zaproszenie do udziału w tym przedsięwzięciu dlatego, że od kilku lat jestem współpracownikiem Świata Komiksu. Myślę, że nie bez znaczenia był też fakt, że byłem jednym z autorów zeszłorocznej antologii o tematyce wojennej pt. „Wrzesień”.

Wygląda to tak, że Tomek wysłał zaproszenia do wielu autorów, a następnie wybrał jego zdaniem najlepsze i te są rysowane niejako na zamówienie do antologii. W tym roku oprócz zamówionych komiksów w albumie są również prace wybrane drogą konkursu ogłoszonego przez Egmont. Zdarza się też tak, że nadesłane prace są ciekawe scenariuszowo, ale nie do przyjęcia od strony rysunkowej. Wtedy kupuje się od autora scenariusz i proponuje współpracę z rysownikiem, który zapewni odpowiedni poziom. W tej antologii z tego co wiem są dwa takie przypadki.

Co dla ciebie oznacza ten sukces, czy otrzymałeś już kolejne propozycje wydawnicze?

Przede wszystkim jest to duża satysfakcja znaleźć się w tak znakomitym gronie rysowników komiksowych. Wielu z nich ma już swoje autorskie albumy np. Skutnik czy Truściński, a wielu pewnie niedługo się ich doczeka. Album niewątpliwie pełni funkcje promocyjną dla autorów (zasięg ogólnopolski, kampania promocyjna), ale niestety w Polsce nie jest tak, że wydawcy zabiegają o rysowników. Rynek księgarski przeżywa kryzys i dotyczy to także komiksów. Ukazuje się wiele tytułów, ale nakłady są niewielkie i jakość tych wydawnictw nie jest najlepsza. Dla mnie osobiste album ten jest ważny, bo daje możliwość pokazania swojej twórczości tzw. szerokiemu gronu



czytelników komiksów w całej Polsce. Na co dzień bowiem jestem rysownikiem w agencji reklamowej i niestety moje prace oglądane są tylko przez wąską grupę ludzi zasiadających w zarządach różnych firm.

Jak długo nad nim pracowałeś?

Około dwa miesiące pracy „po godzinach”, głównie w nocy. W normalnym trybie narysowanie jednej czarno-białej planszy komiksu zajmuje ok. 1-2 dni w zależności od stopnia skomplikowania rysunków, lecz kiedy pracuje się do tego zawodowo, to sprawa wygląda trochę inaczej. Przypominam sobie takie spotkanie z Grzegorzem Rosińskim, na którym opowiadał o plany do albumu „Szninkiel” (klasyka komiksu), nad którą pracował tydzień,

Kim jest David Prescott?

Jest scenarzystą, z którym współpracuje od kilku lat. Właściwie większość moich komiksów narysowana została do jego scenariuszy. Uważam, że ma dobrą rękę do pisania fajnych historii i ... tyle. Prescott to oczywiście pseudonim.

Czy autorzy komiksów mogą w Polsce z tego się utrzymywać, czy jest to raczej zajęcie hobbystyczne?

Raczej jest to zajęcie hobbystyczne. W tej chwili można się z tego utrzymywać pod warun-

kiem, że współpracuje się z gazetą, która drukuje komiks np. w odcinkach. Z samych tylko albumów byłoby ciężko gdyż proces powstawania takiego albumu jest dość żmudny, a nakłady niskie. Do tego dochodzi też wysoka cena i brak promocji. Ale wydaje mi się, że gdyby udało się stworzyć komiks-przebieg taki jakim jest np. Thorgal, to można by było z tego żyć, także w Polsce. Premiera albumu odbyła się na Międzynarodowym Festiwalu Komiksu w Łodzi. Czy mógłbyś opowiedzieć coś o tej imprezie oraz o tym, jak została odebrana tam antologia?

MFK, to największa tego typu impreza

w Polsce. Jeżdżę tam od kilku lat i z przyjemnością zauważam jak ten festiwal z roku na rok ewoluje. Z małego niegdyś konwentu dla paru zapaleńców przeistacza się w poważną imprezę. Oprawa jest coraz lepsza i zapraszani są zagraniczni goście. W tym roku byli to: Stan Sakai i Morvano.Klimat. Jak tak dalej pójdzie, to niedługo doczekamy się polskiego Angouleme. Jeśli chodzi o premierę antologii, to była ona jednym z wielu wydawnictw premierowych tego dnia. Jest już prawie regułą, że wydawcy prezentują swoje nowości właśnie tam. Jest to zabieg marketingowy ale też i ukłon w stronę fanów komiksu, którzy tam przyjeżdżają i mogą kupić większość wydawnictw po niższych cenach, niż w księgarniach. Kolejka po autografy była dość spora z czego wnioskuję, że album został przyjęty przychylnie. Tak naprawdę jednak, to czas pokazuje, bo większość z tych ludzi widziała ten komiks po raz pierwszy i nie mieli szansy jeszcze go przeczytać.

Rozmawiała BEATA FRACKOWIAK

Od wydawnictwa Egmont mamy dla Ciebie prezent: jeden egzemplarz antologii. Jeśli chcesz go zdobyć przyslij do nas kartkę z odpowiedzią na pytanie: „Jaki tytuł nosi komiks Jacka Kowalskiego, który ukazał się w antologii?”